

GDYNIA OŚRODKIEM HANDLU ŚLEDZIOWEGO I RYBNEGO

Do rzędu licznych sukcesów, jakie port gdyński zdobywał w zwycięskim pochodzie pomnażania swych obrotów towarowych w ostatnich czasach, przybywa jeszcze jeden: import śledzi, a w szczególności zapoczątkowanie importu solonych śledzi szkockich. Nadejście do Gdyni pełnokrótkowego ładunku solonego śledzia szkockiego posiada dla naszego handlu rybnego istotnie ogromne znaczenie, jest bowiem pierwszym wyłonem w monopolistycznym pośrednictwie niemieckim i staje się zapowiedzią skoncentrowania w Gdyni całego importu śledzi nie tylko na potrzeby własnego kraju, ale również dla Czechosłowacji i Rumunii. Znaczenie tego faktu tembardziej godne jest podkreślenia, że przecież Gdynia—młody port—bez tradycji i fachowej obsługi jednak przełamała monopolistyczne pośrednictwo portów, które od stuleci dzierżyły cały import śledzia solonego do pojemnych rynków Środkowej i Wschodniej Europy. (Mimowoli nasuwa się tu analogja, jak było z bawełną w stosunku do Bremy i z owocami w stosunku do Hamburga).

Port gdyński w ten sposób w walce konkurencyjnej z obcym pośrednictwem wydarł nowy cenny artykuł przewozowy; nic zatem dziwnego, że pośrednicy, czując jak ucieka im intratne źródło stałego dochodu, wypowiedzieli Gdyni bezwzględna walkę i zmierzają wszelkimi sposobami do zgniecenia w zarodku objawów polskiej inicjatywy w handlu śledziowym. Jesteśmy jednak przekonani, że Gdynia nie pozwoli się wysadzić z raz zdobytej pozycji, boć przecież sami importerzy przekonali się, że znajdują tu nie gorsze, a w niektórych wypadkach nawet

dogodniejsze warunki ekspedycji i składowania. Specjalny basen rybacki w porcie, hala rybna i pomieszczenia chłodnicze, tani łód, możliwość uzyskania kredytów warfانتowych, wszelkiego rodzaju ułatwienia, a przede wszystkim specjalne składy śledziowe, który brak podtrzymywał dotychczas importerów do kierowania ładunków przez Gdynię — są temi atutami, które przemawiają za Gdynią i wróżą naszemu portowi, że stanie się on centrum importu nie tylko śledzi, ale i innych ryb do krajów środkowej i wschodniej Europy.

Nic zatem dziwnego, że mając tak dogodne warunki, importerzy śledzi zaczęli się ubiegać o skierowanie transportów przez Gdynię.

Już w zimowym sezonie ubiegłego roku transporty świeżych śledzi norweskich zaczęły nadchodzić do Gdyni.

Poraz pierwszy w dziejach portu gdyńskiego całe pociągi z rybą w wagonach-chłodniach opuszczały Gdynię, kierując się bądź to do fabryk konserw w kraju, bądź też tranzytem do Czechosłowacji. Import ten był kontynuowany i z początkiem b. r. aż do zakończenia połowu śledzi w Norwegii.

Również w roku ubiegłym nadeszły pierwsze transporty śledzi solonych, ale były to śledzie holenderskie, z połowów statków pod polską banderą. Śledzie te siłą rzeczy musiały iść przez Gdynię i figurowanie ich w obrotach portu gdyńskiego nie jest żadną rewelacją. Rewelacją jest natomiast pierwszy transport solonych śledzi szkockich, bowiem prawie cały import śledzi do Polski i krajów ościennych składa się właśnie ze śle-

dzi szkockich, które przed wojną szły przez Szczecin, Gdańsk i Królewiec, a po wojnie głównie przez Gdańsk. Przełamanie od wieków utartej drogi handlu, z tradycją niezastąpionej fachowości, jest istotnie rewelacją i świadczy o zwycięskim pochodzie portu gdyńskiego. Potwierdzenie tego znajdujemy również w zgłoszonych ostatnio do Gdyni większych transportach śledzi solonych duńskich i islandzkich. Dochodzi do tego, że tylko co wykończony specjalny skład śledziowy o pojemności 10.000 beczek okazał się za mały i zaszła potrzeba budowania nowego magazynu.

Znowu zatem mamy dowód, że i na odcinku rybackim urządzenia portu gdyńskiego dotrzymują ustalonej tradycji — zaczęły spełniać swoje zadania jeszcze w trakcie wykonywania budowy, życie bowiem wyprzedza najbardziej staranne przewidywania. Niechże to będzie pocieszeniem dla sceptyków, którzy jeszcze tak niedawno głosili się nad tem, jaki będzie użytek z chłodni rybniej, obszernych składów śledziowych i skąd znajdzie się rybę dla użytkowania tak obszernych i kosztownych urządzeń. Tymczasem okazało się, że te „za obszerne“ urządzenia już są za małe, a wkrótce mogą być całkiem za ciasne, jeżeli zechcemy wytrwać w kontynuowaniu walki z konkurencyjnymi portami o całkowite zdobycie importu cennego masowego ładunku, jakim są śledzie.

Wykończenie budowy chłodni w hali rybniej oraz magazynu śledziowego było nie tylko poważną atrakcją dla importerów śledzi, lecz okazało się również nader pomocne i przy utrwalaniu się zapoczątkowanego handlu rybnego w Gdyni. Do czasu uruchomienia chłodni głównym miejscem zbytu naszych rybaków był Gdańsk. Brak własnego rynku rybnego sprawiał, że rybak w czasie bardzo dobrych połowów zmuszony był towar swój zbywać za bezcen a częstokroć i wyrzucać do morza. Niemożność kilkudniowego przechowania połowów sprawiała również, że poważne ilości naszej ryby, a w szczególności szprotów eksportowano za granicę po nader niskich cenach, nie pokrywających kosztów połowu, dla wyrobu konserw lub mączki rybniej. Już po kilkumiesięcznej działalności hali rybniej można było stwierdzić, że stosunki pod tym względem uległy zasadniczej zmianie. Gdynia, a właściwie hala rybna, stała się poważnym rynkiem handlu rybnego, którego powstanie zapewniło rybakowi zbyt każdej ilości przywiezionej ryby. Zainteresowanie się Gdynią, jako rynkiem rybnym ze strony kupców rybnych sprawia, że popyt na nasze połowy jest większy niekiedy od podaży.

Nabrzeże rybne stało się jednym z najwięcej ożywionych w porcie. Codzień o zmroku liczni kupcy oraz cały szereg samochodów ciężarowych, furmanek i wózków oczekuje na powracające z połowu kutry, aby natychmiast zakupić rybę dla wędzarni, fabryk konserw lub też dla konsumpcji w świeżym stanie. Doszło do tego, że miejscowi kupcy i przetwórcy żądają dowozu ryb z Gdańska, gdyż własny połów nie wystarcza na potrzeby handlu gdyńskiego. Jeżeli uświadomimy sobie, że jeszcze przed dwoma laty połowy naszych rybaków prawie w całości szły do Gdańska — zrozumiemy, jaki przewrót dokonał się w naszym handlu rybnym, dzięki uruchomieniu w Gdyni hali i chłodni rybniej. Szybkie ukonstytuowanie się gdyńskiego rynku rybnego wzbudziło również wśród przetwórców rybnych w Polsce zainteresowanie się Gdynią, jako miejscem najbardziej odpowiednim dla rozwoju przetwórczego przemysłu rybnego. Wyrazem tego jest powstanie w Gdyni dwóch większych wędzarni, fabryki konserw i kilku mniejszych warsztatów przetwórczych, jak również ubieganie się o budowę dalszych.

W związku z tem wzrósł ilościowo prze-rób szprot na konserwy i jako towaru wędzonego a ponadto pojawiły się na rynku nowe rodzaje konserw rybnych, dotychczas u nas nieznanne, które zdołały częściowo zastąpić import zagraniczny.